Orszański K. O żydach Wschodu
i innych.

O żydach Wschodu i innych.

Wśród szeregu spraw, wyłaniających się w wielkim konflikcie europejskim, sprawa żydowska z dniem każdym przybiera na znaczeniu. Dzieje się tak nie dlatego, jakoby ta właśnie kwestya była szczególnie palącą, należy ona bowiem typowo do tak zw. kwestyi „wewnętrznych“, które dadzą się definitywnie uregulować dopiero po wojnie. Jest to natomiast sprawa, mająca na swe usługi szczególnie wprawną i szczególnie potężną publicystykę, która działa niezmordowanie po obu stronach rowów strzeleckich, zasypując świat mnóstwem broszur i artykułów dziennikarskich. A jakkolwiek jest ta kwestya jedną z najbardziej skomplikowanych, jakkolwiek traktowaną bywa ustawicznie z dwu tak dyametralnie różnych stanowisk, jak dyametralnie różnymi są interesa dwu walczących z sobą grup mocarstw, to jednak dzięki owej wytrwałej, imponującej zgoła agitacyi powoli rozpowszechnia się wszędzie przekonanie, że jednak z żydami trzeba będzie „coś zrobić“ po wojnie.

To „coś“ rozmaicie sobie można wyobrażać, jednakże w żadnym razie nie da się takiego czy owego załatwienia odłączyć od sprawy polskiej, wprost z racyi masowego pobytu żydów na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej.

Stąd też tak wiele pism, traktujących dziś o kwestyi „polskiej“ omawia właściwie sprawę *żydowską* na ziemiach polskich, stąd żywe zainteresowanie się publicystów żydowskich naszą przyszłością i chętny, niejednokrotnie zresztą wcale życzliwy udział żydów w publikacyach sprawom polskim poświęconych [1]). Zwolna ustala się przekonanie, że rozwiązanie kwestyi żydowskiej stanowi

---

[1]) Por. n. p. wiedeńskie czasopismo „*Polen*“, albo berlińskie „*Polnische Blätter*“, wydawane przez p. Wilhelma Feldmana.

iunctim ze sprawą polską, przekonanie, któremu w pewnym sensie trudno odmówić słuszności, jakkolwiek komplikuje to zadania polityki polskiej; każde bowiem rozwiązanie kwestyi żydowskiej uderza bezpośrednio w interesy polskie i naodwrót. Tembardziej jednak domaga się rozpatrzenia bogata literatura w sprawie żydowskiej, którą wydaje obecna wojna. Jest to zadanie publicystyczne coraz to trudniejsze, bo w ostatnich czasach niema prawie dnia, żeby któraś z gazet niemieckich nie drukowała w tej materyi artykułu.

Z powodzi broszur wybieramy w poniższem omówieniu parę charakterystycznych przykładów.

„Prawa dla żydów wschodnich!“ [1]) (*„Den Ostjuden ihr Recht!“)*, oto tytuł wydanej w Wiedniu broszury Dra Natana Birnbauma. Żądanie wyrażone w artykule jest zarazem hasłem bojowem całej nowej żydowskiej literatury publicystycznej. Chodzi w niej bowiem bynajmniej nie o żydów wogóle, lecz o nowe, nieznane dotychczas środkowej Europie, potężne, około 12-milionowe plemię „żydów wschodnich“, zamieszkałe przeważnie na ziemiach dawnej Polski. „Żydzi Wschodu, to pojęcie dla laika zupełnie nowe, rozpowszechnione dopiero przez wojnę, podobnie jak n. p. od niedawna dopiero rozpowszechniło się specyalne pojęcie „Europy środkowej“, objętej nie „środkową“ jakąś, lecz właśnie — zachodnią kulturą.

Nowa nazwa, zdaniem autora potrzebna jest tutaj dla zaakcentowania, że mamy do czynienia z czemś zupełnie nowem, czego nie należy bezwarunkowo podciągać pod panujące dotychczas pojęcia o żydach. Nie należy bowiem wyobrażać sobie, że ci żydzi Wschodu należą do kultury rosyjskiej lub polskiej, w podobny sposób jak n. p. żydzi niemieccy albo francuscy stanowią całość kulturalną z Niemcami lub Francyą. Wystarcza rzucić okiem do miast i miasteczek galicyjskich albo do tak zw. „rejonu osiedlenia“ w Rosyi, żeby przekonać się o śmieszności takiego przypuszczenia (str. 14).

Żydzi wschodni mają wszystkie zasadnicze cechy odrębnej narodowości, wśród nich zaś zwłaszcza język: *„jiddisch“* (str. 15). Tak się nazywa w nowszej literaturze polemicznej dotychczasowy żargon. Język ten, jak podkreśla p. Birnbaum, powstały z pierwiastków średnio-górno-niemieckich, hebrejsko-aramejskich i słowiańskich stanowi twór zupełnie jednolity, podobnie jak inne

---

[1]) Wien 1915. R. Löwit Verlag, str. 32.

języki mięszane, n. p. język angielski (str. 15). Pan Birnbaum bardzo stanowczo zastrzega się przeciwko podciąganiu żydów pod kulturę niemiecką. „Żydzi wschodni nie są Niemcami, równie jak nie są Rosyanami ani Polakami“ (str. 16). Fałszywemi są też pogłoski o rzekomych zdradach żydów rosyjskich na korzyść mocarstw centralnych. Raczej przeciwnie możnaby powiedzieć, że żydzi rosyjscy ze zbyt wielkim zapałem poszli na wojnę [1]) (str. 17).

Inna rzecz, że żydzi rosyjscy objawiają wobec Niemców istotnie pewne zaufanie. „Nie jestto bynajmniej wynik jakichś bezpośrednio od Niemców doznanych uprzejmości“ (str. 17). „Rozwiązanie zagadki leży właśnie w tem, że ta sympatya nie jest sprawą dzisiejszą ani jutrzejszą, ani wczorajszą ani pozawczorajszą, lecz głębokiem, naturalnem poczuciem nienaruszonego, czystego i samodzielnego instynktu narodowego żydów“ (str. 18). Instynkt ten poucza żydów o wewnętrznem pokrewieństwie duchowem charakteru niemieckiego i żydowskiego: tu i tam karność, obowiązek jako podstawa życia zbiorowego, tu i tam wewnętrzne dążenie do moralności ponad popędem do zabawy, tu i tam silna wola w walce z bezmyślnym światem wokoło (str. 18).

Niestety, konstatuje autor, Niemcy dotychczas nie poczuwają się do tego pokrewieństwa z żydami. Przeciwnie, nie mogą się uwolnić od uczuć antyżydowskich. Niema nadziei, żeby otworzyła im oczy nawet obecna wojna i ta powszechna (!!) antypatya, która właśnie ze względu na wybitne cnoty narodowe prześladuje zarówno żydów jak Niemców (str. 18).

Główną tendencyą autora jest wpojenie w czytelnika przekonania, że żyd Wschodu stanowi zgoła nowy, odrębny typ narodowy. „Dla każdego, kto należycie pojął zasadniczą różnicę pomiędzy żydami wschodnimi a zachodnimi, nie ulega wątpliwości fakt, że ci pierwsi nie dadzą się już w krótkiej drodze (ohneweiters) zasymilować przez ten czy inny naród. Usiłowanie w tym kierunku podjęte skończyłoby się niepowodzeniem jeszcze rychlej i pewniej niż próby asymilacyi podejmowane już dawniej przez wytrąconą z równowagi inteligencyę w związku z odnośnymi prądami wśród żydów zachodnich“ (str. 21. i nast.).

---

[1]) Jak widzimy, p. Birnbaum nawet w broszurze agitacyjnej przeznaczonej dla Niemców, unika wszystkiego, coby mogło sprowadzić prześladowania na jego rodaków w Rosyi. Jest to ostrożność, o której u nas w zapale polemicznym zbyt często się zapomina.

Zresztą jakaż korzyść z asymilacyi? W najlepszym razie żydzi Wschodu staliby się Niemcami, tem samem zaś nie mogliby spełniać niezmiernie doniosłej funkcyi, a mianowicie: „być tym ludem na nowym obszarze, który z wewnętrznego powołania buduje most ludzkiego porozumienia pomiędzy Niemcami a Słowianami“ (str 22). Tylko w razie, jeśli pozostaną na nowym obszarze jako uznany samoistny naród (als ein anerkanntes Eigenvolk), „potrafią zapewnić sobie w życiu publicznem kraju tyle miejsca i wpływu, że silne działanie zdoła uzyskać ich rola naturalnie, możnaby rzec — automatycznie pośrednicząca“ (str. 22).

Jak widzimy jest to rola faktorów podniesiona do wyżyny ideału narodowego. W końcu rzuca jeszcze autor pytanie, czy leży w interesie wewnętrznej spoistości Niemiec takie masowe wchłonięcie żywiołu żydowskiego, jakie nastąpiłoby w razie masowej assymilacyi.

Powyższe przestrogi owiane dumnem poczuciem odrębności żydowskiej, odnoszą się głównie do roli Niemiec na terytoryach okupowanych. Osobny rozdział tyczy się Austryi. Autor podkreśla „niewzruszone, namiętne przywiązanie żydów do Austryi“ (str. 24), mimo że Austrya nie jest jeszcze poprostu przygotowana na to, żeby „żydów, ten naród najdojrzalszy w austryackości (dieses österreichreifste Volk) ująć i uznać jako naród“ (str. 25). Zwłaszcza co do żydów galicyjsko-bukowińskich to nazbyt długo zajmowano wobec nich niejasne stanowisko.

„Raz nareszcie jednak należałoby sobie z tego jasno zdać sprawę, że mamy tu do czynienia z narodem, który w charakterze narodowym wyraźniejszym jest niż jego sąsiedzi*), który przy tym charakterze trwa uparcie i coraz więcej wyrabia w sobie woli w kierunku nieustępliwości i że jako naród trzeba koniecznie wobec tego narodu zająć jakieś stanowisko. Raz nareszcie należałoby przecie uznać, że trzeba koniecznie zerwać ze starym systemem formalnego zaliczania go do tej narodowości, która właśnie góruje, bo ów system z konieczności wytwarza coraz nowe komplikacye, takie jak owe, które wytworzyły niemiły rozdział historyi galicyjskiej w ostatnich lat dziesiątkach. Raz nareszcie należałoby przecie też uznać, jak korzystnem byłoby dla austryackiej idei

[1]) „Das in seiner nationalen Eigenart ausgeprägter ist als seine Nachbarn“ (str. 26).

państwowej, gdyby tam właśnie, gdzie owa idea z powodów przyrodzonych jak i historycznych napotyka na trudności, zyskał na przestrzeni element narodowy, który również z powodów przyrodzonych i historycznych powołany jest do wspierania tej idei“ (str. 26).

Przytoczyliśmy umyślnie dłuższy ustęp dosłownie, bo tu autor mówi językiem dla Galicyan przynajmniej najzrozumialszym, językiem syonistów galicyjskich, którzy już dawno porzucili marzenia o Palestynie, marzą zaś o „zyskiwaniu na przestrzeni“ kosztem swych sąsiadów, nie mających tak „wybitnych“ cech narodowych (?!).

Czegóż więc żąda p. Birnbaum, wykazawszy tak dobitnie korzyści, płynące z popierania rozwoju narodowego żydów? Żąda przedewszystkiem pełnego równouprawnienia mas żydowskich, tam gdzie równouprawnienie to nie stało się jeszcze faktem. Z uznania odrębności narodowej żydów Wschodu wynikają jednak jeszcze dalsze postulaty:

...„Z całą potęgą bezpośredniej konieczności chodzi przedewszystkiem o to, by żydowstwo wszędzie, gdzie ma po temu warunki, w drodze prawnopaństwowej zostało uznane jako naród: by w obrębie danego terytoryum państwowego zostało równouprawnione i narówni z innymi narodami zaspokojone co do języka, szkoły i prawnopublicznej reprezentacyi“ (str. 30).

Jest to więc żądanie pełnej autonomii narodowej, znany postulat syonistyczny w odniesieniu do terytoryum dawnych ziem Rzeczypospolitej. Opinia polska z tym postulatem nie po raz pierwszy się spotyka i zdołała już pod tym względem niedwuznacznie się wypowiedzieć. Pewną nowością i specyalnym plonem wojny jest jedynie przeprowadzony przez p. Birnbauma „dowód“ jakoby te prawa narodowe, jakich żydzi milcząco zrzekli się w krajach niemieckich, były dla nich nieodzowną koniecznością, jeśli chodzi o ziemie polskie. „Dowód“ ten, opierający się na poczuciu odrębności narodowej „żydów Wschodu“ mimowoli musi się spotkać z pytaniem, czy te rzekome różnice natury jakościowej, cechujące „żydów Wschodu“, nie są poprostu złudzeniem, wywołanem przez sztuczne zgęszczenie ilościowe żywiołu żydowskiego na ziemiach polskich. Zgęszczenie to jest objawem nienormalnym, wywołanym celowo w przeważnej mierze przez wrogi nam rząd rosyjski. Żali p. Birnbaum zupełnie nie wyobraża sobie,

że wraz z ustaniem rosyjskiego ucisku ziemie polskie mogą zwolna wrócić do — normalnych stosunków?

Jeśli celem broszury p. Birnbauma było dumne żądanie pełni praw narodowych dla żydów Wschodu w imię ich zupełnej odrębności narodowej, to inne nieco zadanie wytknął sobie p. Dawis Trietsch, autor rozprawki o wspólności interesów żydowsko-niemieckich [1]. Trietsch abstrahuje od akcentowania narodowego stanowiska żydów, natomiast usilnie stara się wykazać te cechy, które zbliżają żydów do Niemców i czynią z nich najwierniejszych niemieckich sprzymierzeńców.

Chodzi tu głównie o znaczenie żargonu, który u p. Trietscha nazywa się językiem *jüdisch-deutsch* albo też *yiddisch* (tak!) Język ten, zdaniem autora, jest bardziej zbliżony do literackiego niemieckiego niż niejeden dyalekt czysto niemiecki (jak n. p. zuryski)(?) Statystyka wykazuje, że na 14 milionów żydów na świecie blizko 13 milionów mówi po „niemiecku“ (str. 14). Z tego w samej Rosyi na 7 milionów żydów ma być 6.780.000 mówiących po niemiecku (str. 14).

W wymownych słowach maluje autor przywiązanie żydów do niemczyzny, które pozostaje niewzruszonem mimo notorycznego antysemityzmu Niemców (str. 51). Co prawda prąd niechęci ku żydom można zauważyć i w innych krajach Europy, ale fakt istnienia antysemityzmu nie może jeszcze stanowić argumentu przeciwko żydom: „także Niemcy poza zakresem swego panowania prawie tylko w krajach islamu nie wzbudzają obawy, nienawiści lub wzgardy“ (str. 51). Autor zaznacza wprawdzie w przypisku, że niechęć owa towarzyszy Niemcom równie niesłusznie jak żydom, ale bądźcobądź uwaga powyższa jest dość oryginalnym sposobem jednania sobie niemieckiej opinii.

Wspomniana wierność żydowska objawia się zwłaszcza wyraźnie „na niemieckim Wschodzie“, gdzie jak n. p. w Galicyi przy spisach ludności nawet karami pieniężnemi (?) odstraszano żydów od podawania za swój język — żydowskiego (str. 17). (t. j. żydowsko-niemieckiego, dodaje autor, zapominając, że język „żydowski“ jest w obrębie monarchii ustawowo niedopuszczalny.

Zagranicą, zdaniem autora, wierni niemczyźnie żydzi przedstawiają dla interesów niemieckich większą wartość niż sami nawet

---

[1] *Juden und Deutsche. Eine Sprach-und Interessengemeinschaft von Davis Trietsch, Wien 1915. R. Löwit Verlag.*

koloniści Niemcy, którzy jako rolnicy mieszkają po wsiach rozprószeni, podczas gdy żydzi stanowią zbitą masę po miastach. Na dowód tej żydowskiej solidarności z niemczyzną przytacza autor ciekawe uwagi o żydach i Niemcach łódzkich, które wyczytał w gazecie niemieckiej „*Königsberger Hartungsche Zeitung*“ z dnia 22. grudnia 1914., t. j. po zajęciu Łodzi przez Niemców:

„Uczucie mówi żydom napewno, że od Niemców w każdym razie mogą się więcej spodziewać niż od cara... U żydów także rozum oraz instynkt handlowy trzyma jeszcze najbardziej stronę Niemców.

Ale Łódź liczy przecie także około 100.000 mówiących poniemiecku obywateli, poddanych rosyjskich. Czy ci może przyjęli nas z otwartemi ramionami jako zbawców? Na razie wystarczy powiedzieć, że najlepsze ich warstwy są właścicielami fabryk i tkalni, które pracują przeważnie na potrzeby państwa rosyjskiego. W Rosyi reprezentują oni wyższą kulturę, postępową formę gospodarstwa. Ze strony Niemiec obawiają się konkurencyi, górującej organizacyą, obawiają się utraty rosyjskiego rynku zbytu. Są Niemcami, a czują po rosyjsku.

A mali ludzie, którzy siedzą w okolicy jako drobni rękodzielnicy, jako tkacze na warsztatach ręcznych i rzemieślnicy, ci mówią co prawda dobrze po niemiecku,... ci są co prawda jasnymi blondynami, ich dziadkowie byli jeszcze dobrymi Niemcami, którzy wyemigrowali w te strony, ale dzisiejsi ludzie odnoszą się do nas zimno i bez zainteresowania. Być może, że przytłumiły ich te trzy tygodnie walk o posiadanie Łodzi“...

Tak więc zdaniem autora żydzi łódzcy okazali się elementem wierniejszym interesom niemieckim niż sami koloniści Niemcy.

Ścisły związek żydów z kulturą niemiecką widzi autor dalej w wybitnym udziale żydów w literackiej produkcyi Niemiec. Znany antysemita wiedeński Bielohlavek scharakteryzował ten objaw równie pogardliwem jak lapidarnem określeniem: — „Co tam książki! Te odpisuje jeden żyd od drugiego!“ (str. 30).

Nie zaniedbuje też p. Trietsch przypomnieć faktu „zżydzenia“ prasy niemieckiej, który to fakt jest tak notorycznym, że zdaniem autora nie wymaga dłuższych wywodów (str. 30).

Nieco paradoksalnie brzmią uwagi autora w odniesieniu do rolnictwa niemieckiego. Zastanawia go mianowicie zjawisko, że rolnictwo, zatrudniające blizko połowę ludności Niemiec, produkcyą

swą nie pokrywa wewnętrznego zapotrzebowania, skutkiem czego Niemcy w normalnych warunkach zdane są na import z zagranicy. Dowodzi to pewnego braku przedsiębiorczości, wiedzy i techniki, jednem słowem braku — żydów! „Brzmi to może bardzo śmiało, ale da się obszernie poprzeć dowodami, że rolnictwo niemieckie byłoby o wiele wydatniejsze w pracy, gdyby żydzi zatroszczyli się o nie więcej“ (str. 39). Opisami trzech podróżników po Palestynie udowadnia autor w dalszym ciągu, jak gorliwie tamtejsi żydzi pracują właśnie na polu rolnictwa (str. 40 i nast.).

Tu mimowoli nasuwa się czytelnikowi uwaga, że sądząc po ilości dzierżawców żydów w Galicyi, rolnictwo nasze powinnoby być już dawno najproduktywniejszem na świecie. A jednak pono nie może się ono mierzyć z upośledzonem co do żydów rolnictwem niemieckiem.

Ale rolnictwo nie jest jedyną dziedziną, domagającą się współpracy żydów. W dalszym ciągu wykazuje autor, jak zbawienne skutki mogłoby przynieść Niemcom dopuszczenie żydów do pracy w koloniach niemieckich jako nauczycieli, lekarzy, aptekarzy, urzędników konsularnych i t. d. (str. 48). Wzmogłoby to ekspanzyę ekonomiczną Niemiec, wspierając ją wiernym żywiołem żydowskim podobnie jak niebywałą ekspanzyę języka niemieckiego w świecie, który jako język światowy idzie dziś w zawody z językiem angielskim, zawdzięczają Niemcy w niemałej mierze popularności języka niemieckiego wśród żydów (str. 33).

Pan Trietsch nie akcentuje specyalnie narodowo-żydowskiego, syonistycznego stanowiska, nie żąda też autonomii narodowej, różniąc się tem od p. Birnbauma. Wszystkie powyższe przykłady wspólności interesów żydowsko-niemieckich przytoczył tylko po to, by w uwagach końcowych zażądać od „zwolenników ekspanzyi niemieckiej“ silniejszego niż dotąd liczenia się z niemczyzną języka żydów (str. 58). Żąda pewnych objawów wzajemności dla tej wyraźnej sympatyi żydów, zwłaszcza zaś dla żydów „wschodnio-europejskich“, którym dziś utrudnia się nawet dostęp do niemieckich zakładów naukowych i w ten sposób ów „pierwszorzędny element kulturalny wprost popycha się w ramiona innych nieniemieckich, często antyniemieckich aspiracyi kulturalnych“ (str. 60).

— — — — — — — — — — — — — —

Jak widzimy, p. Trietsch i p. Birnbaum uzupełniają się nawzajem. Jeśli p. Birnbaum podkreśla odrębność narodową i rasową

żydów wschodnich, to p. Trietsch uwydatnia z drugiej strony ścisły związek kulturalny z Niemcami i wpływ żydów na kulturę niemiecką. Pan Trietsch żąda dla żydów tylko równouprawnienia i wzajemności dla okazywanych Niemcom sympatyi, p. Birnbaum idzie o krok dalej, wysuwając postulat autonomii narodowej żydów Wschodu. Jeśli p. Trietsch udowadnia światowe znaczenie sympatyi żydowskich dla Niemców, to p. Birnbaum wykazuje tylko niepospolitą rolę, która przypada w udziale żydom Wschodu jako naturalnym sojusznikom Niemiec w ich dążnościach ekspanzywnych. Z dwu różnych stanowisk udawadniają autorowie, jak niezbędną dla Niemców jest przyjaźń żydowska.

Krzysztof Orszański.